



Cold hands

part XI



Doktor Harper bywał oschły, zimny i nietowarzyski, ale wciąż pozostawał lekarzem. Troskliwym, kiedy trzeba było, cierpliwym dla wielu spraw i łagodnym, kiedy ktoś zasłużył. Ale skrzętnie ukrywał, że praca w Torchwood zmieniła go bardziej niż by tego chciał. Był też egoistyczny i zachłanny, i nie zawsze potrzebował zgody, by się do kogoś zbliżyć. Ale nie żałował, że teraz o nią spytał, bo mogąc obejmować drugiego mężczyznę, dociskając jego biodra do swoich, miał okazję poznać rozkoszny przedsmak tego co niesła najbliższa przyszłość. A kiedy się od niego na chwilę oderwał i spojrzał mu w oczy, wcale nie widział tego, co zapewne dostrzegaliby wszyscy inni.

Każdy inny na widok ognia w czarnych oczach mężczyzny wolałby się wycofać. Ale dla Owena James był przede wszystkim piękny.

— **Nie myśl że skończy się na jednym wieczorze** — zauważył cicho, nawet nie próbując ukryć pełnego satysfakcji uśmiechu. Był zachwycony tym, że żaden z nich nie musiał niczego udawać. Nie miał nic przeciwko pewności, iż agent O nie był tak niewinny jak kreował się na początku. Był drapieżnikiem, ale Owen musiał to wiedzieć już wcześniej, skoro z taką łatwością decydował się grać z nim w otwarte karty.

Zachłannie spijał pragnienie z ust mężczyzny. O był dokładnie taki, jakiego mógłby sobie wyobrażać, gdyby miał czas to robić. Bardzo się cieszył, że się co do niego nie pomylił. Harper lubił ludzi, którzy wiedzą, czego chcą. Zbyt długie podchody go nużyły, dlatego pozwalał, by jego okrycie, a potem marynarka, spłynęły na najbliższy mebel, zanim znów nie wczepił się w usta mężczyzny, zanim znów zachłannie nie oplótł go ramionami.

— **Spiesz ci się?** — uśmiechnął się, szarpnięciem wrywając głowę z uścisku palców mężczyzny, żeby móc skubnąć jego wargę. Ani nie chcąc ani nie próbując się oderwać od pełnych ust mężczyzny, niecierpliwymi palcami zaczął rozpinąć jego koszulę. Nie robił tego ostrożnie, kilka guzików odpadło i z cichym stuknięciem potoczyło się po podłodze.

Otwartą dłoń powoli przesunął przez nagi tors kochanka, niespiesznie badając fakturę jego skóry, kształt mięśni, na razie podziwiając jego ciało tylko w ten sposób, aż zatrzymał się na wypukłości jego spodni, drażniąc ją dotykiem pomiędzy jednym a drugim pocałunkiem złożonym na ustach mężczyzny.

W końcu opadł na kolana, teraz już posłusznie rozpinając jego spodnie, które wraz z bielizną zsunął na tyle, by agent O ukazał mu się w całej swojej okazałości. Każdy, nawet najdrobniejszy ruch Owena, zdradzał jego niecierpliwość, jednak wystawiał swoją kontrolę na próbę, nie chcąc zbyt szybko kończyć zabawy.

Powoli chłodnymi, szczupłymi palcami objął członek mężczyzny, stymulując go kilkoma pewnymi, wprawnymi ruchami, zanim nie zbliżył do niego swoich ust, powoli liżąc samą tylko końcówkę.

Z dołu, wzrokiem pełnym pożądania, obserwował każdą, nawet najdrobniejszą reakcję kochanka, kiedy pozwalał, by jego język prześliznął się po całej długości penisa, raz, drugi, nieśpiesznie, zanim wziął go w całości do ust, przesuwając jedną dłoń na pośladek mężczyzny, drugą powoli pieszcząc jego jądra.

Harper wiedział jak ułożyć gardło, żeby móc bez problemów wziąć erekcję kochanka do końca, raz zwalniając, raz przyspieszając tempo, zatrzymując się za każdym razem, kiedy James zaczynał drżeć. Ssał go chwilę, zanim nie cofnął się, by przesunąć końcem języka po podstawie penisa, śledząc kształt żył na całej jego długości, zanim nie powrócił do uprzednio przerwanej czynności, nadal starając się zmieniać tempo w taki sposób, by utrzymywać mężczyznę na granicy przyjemności.

Owenowi sprawiało przyjemność rosnące podniecenie kochanka, dlatego, nie bacząc na własną erekcję, boleśnie uwięzioną w czarnych eleganckich spodniach, starannie opierał się jakimkolwiek próbom przejęcia rzez niego kontroli. Wiedział, że to nie było ich ostatnie spotkanie, ale nie zamierzał dziś rozstawać się z nim zbyt szybko. Układ, jaki zawarli bez słów był oczywisty dla nich obu, ale mimo to Harper nie pozwolił o sobie zbyt szybko zapomnieć. Dlatego zaczął wycofywać się, kiedy James próbował przysunąć do niego biodra i spinał mięśnie, utrudniając mu dopchnięcie swojej głowy do niego.

Ale nie mógł tego robić długo, wiedząc, że torturuje ich obu tak samo, przyspieszył swoje ruchy, pozwalając kochankowi narzucić mu tempo. Ślina skapywała mu z kącika ust kiedy przyjmował wszystko, co ten miał do zaoferowania. Chciał stać się jego i uczynić go swoim tak często jak to możliwe, póki tylko miała toczyć się współpraca Torchwood i MI-6.